Nr. 9. Wrzesień, 1898 r. Rok VI.



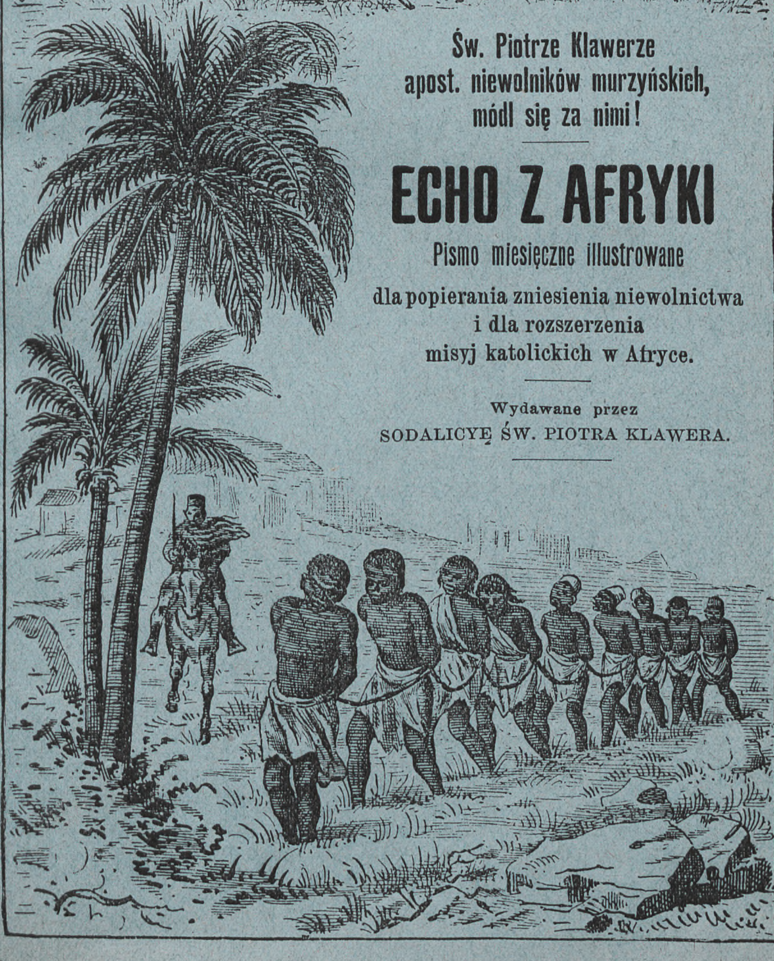
Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Główny skład na Rossyą: Pan Ludwik Ditterle. Ryga Thorensberg.
W Warszawie prenumerować można: Pan Andrzej Rokicki, Kościół Pokarmelicki Krakowskie Przedmieście.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 4 sierpnia 1898).

Na Misye Afrykańskie: Przez panią Klamrońską z Mewe od Elżbiety Zawadzkiej 1 mk. = 59 ct.; Panienki od S. S. Augustyanek 50 ct.; P. Anna P. 1 złr. 70 ct.; przez p. L. B. Ditterle z Rygi p. Kasylda Niewiadomska na 8 Mszy św. ad inten. 8 złr.; od p. Józefiny Pawłowicz przez p. Ostrowską z Mitawy na 2 Msze św. za ś. p. Józefa 2 złr.; przez p. Wilkową z Chorzowa p. Karolina Gołombowska na 1 Mszę św. za ś. p. Barbarę 9 mk, = 4 złr. 50 ct.; na 1 Mszę św. za ś. p. Łukasza 1 mk. 50 fen. = 85 ct.; za wszystkie dusze zmarłe 1 Msza św. 85 ct.; p. Cichetcki 2 mk. = 1 zlr. 08 ct.; hr. Stanisław Romer 10 złr.; p. Ausgary Kwinto 20 rsb. = 25 złr.; S. S. Dominikanki z Krakowa 50 ct.; ks. Wojciszek 5 złr.; przez ks. Wasilewskiego z Datnowa 3 rsb. = 3 złr. 75 ct. na 3 Msze św. za dusze w czyscu cierpiące; polecenie modlitwami jest msza. na misyę 12 rsb. = 15 złr.; przez p. Konopacką od p. Kurnatowskiej 3 rsb. na 3 msze św. za dusze zmarłych = 3 złr. 75 ct. razem 83 złr. 7 ct.

Na chléb św. Antoniego przez p. Ziob od 2 osób z Lipine 1 złr. 16 ct.; Krystyna Strzedula 6 mk. = 2 złr. 80 ct.; L. Wierzchowski 1 złr.; przez p. L. B. Ditterle od p. Kasyldy Niewiadomskiej 3 złr.; od państwa Przesmyckich 13 złr.; różne osoby z Mitawy 8 złr.; p. hrabina Fanny Ledóchowska 2 złr.; p. Oborska 1 złr. razem 31 złr. 96 ct.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **115 złr. 3 ct.**

Nadesłane przesyłki: Od p. Potworowskiej ze Lwowa sukienki, marki i 26 purifikatorów; ks. Włodzimierz Ledóchowski znaczną ilość marek pocztowych; S. S. Dominikanki różaniec; L. B. Ditterle znaczną ilość marek pocztowych; p. Kurnatowska z Wilna sukienki, bursę i marki.

Dopłaty do „Echa“ p. Stefania Kalinkowa 38 ct. p. Pawulska od p. Waniakowej 38 ct.; ks. Churain 38 ct.; 1 złr. 14 ct.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególne intencye i zdrowie dla chorej Zofii; pamięć i powrót zdrowia; zdrowie i wzajemność drogiej osoby; szczęśliwą podróż.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

† Edward d'Ernst, Bern. — † Petronela, Zofia i Paweł z Libawy. — R. J. P.

Drobne wiadomości misyjne.

Rozruchy powstańcze Czarnych w Belgijskim Stanie Congo. Już od dłuższego czasu przychodzą z Belgijskiego Congo wiadomości, że tamtejsi Czarni buntują się przeciwko rządowi i wielu oficerów Belgijskich w pień wycięli.

O. Achte z bractwa Białych Ojców, których obręb Misyjny znajduje się w Toro, na południowym Zachodzie od Nianzy podczas przedsięwziętej podróży misyjnej z kilku katechumenami, sam wpadł w ręce tej szajki i uszedł tylko za pomocą Boskiej Opatrzności, straszliwej śmierci. To powstanie krajowców, któremu się z początku mało znaczenia dawało, niestety nie jest jeszcze przytłumione, — a nawet powstańcy teraz otwarcie wzięli się do walki, i wszystkim białym śmierć poprzysięgli.

Jakie ztąd szkody i niebezpieczeństwa powstaną dla tamtejszej misyi, łatwo można przewidzieć. W każdym razie nie miałaby władza świecka tyle licznych i smutnych ofiar do opłakiwania, gdyby ustawicznie i wspólnie z katolickiemi misyami pracowała była, nad oświatą krajowców.

Te wydarzenia pokazują jasno, jak Europejskie narody tylko przez rozszerzenie Chrześcijanizmu w swych koloniach, mogą tamże swe posiadanie utrzymać, i jak to leży w ich własnym interesie katolickie misye wspierać. Zaiste jest pię-

ECHO Z AFRYKI.

Wrzesień 1898. Rok VI. Nr 9.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891)*.

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: w **Ekspedycyi „Echa“ w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyncze numera po 5 ct., = 10 fg.

Historya Koncessyi
czyli
W jaki sposób Serce Jezusa pomogło Sodalicyi do otworzenia swej własnej drukarni.

Kochani nasi Czytelnicy nieraz słyszeli o trudnościach i przeszkodach z jakiemi Sodalicya walczyć musiała w swej dążności otworzenia apostolskiej drukarni. Teraz gdy za pomocą Bożą te wszystkie przeszkody usunięte zostały, nie będzie bez pożytku i zajęcia streścić w krótkości cały przebieg tej sprawy.

Już przed trzema latami podała hrabina Ledóchowska petycyą do rządu o pozwolenie otworzenia i używania ręcznej drukarni, ale prośba ta odrzuconą została.

W Październiku 1897 podała poraz drugi tę samą petycyę. Zaledwie się jednak o tem dowiedziano, wszystkie liberalne i socyalno-demokratyczne pisma Austryi a szczególnie Salzburga, podniosły krzyk oburzenia na ten „niesłychany“ zamiar „pobożnej Hrabiny“. Szcze-

gólniej drukarnie Salzburga lękały się o konkurencyą, choć zupełnie bezpodstawnie, bo tu przecież nie szło o zwyczajną drukarnią, której celem jest zarobek, ale tylko o sposób drukowania darmo, pisma i broszurek Sodalicyi, jakoteż dzieł we wszystkich narzeczach afrykańskich pisanych. O stratach więc materyalnych mógł tylko mówić dotychczasowy drukarz Sodalicyi, ale właśnie ten, przejęty prawdziwie katolickim duchem, pomagał owszem Sodalicyi do dojścia do upragnionego celu. Powodem pełnych jadu artykułów przeciw Sodalicyi i głównej Kierowniczcze, zamieszczanych w liberalnych dziennikach, była złość i obawa przed prawdopodobnem przyjściem do skutku katolickiego przedsięwzięcia.

Oto wyjątek z *Salzburger Volksblatt*: Drukarze Salzburga jak się z pewnych źródeł dowiadujemy, będą mieli wysoki zaszczyt liczyć niebawem pomiędzy sobą jako „kolegę“ wysoko urodzoną arystokratkę, Panią Hrabinę Ledóchowską, która chce dla swych czasopism własną mieć drukarnię....

Ale konsens na drukarstwo związane jest jak wiadomo z patentem uzdolnienia. Gdzież i kiedy uczyła się Pani Hrabina Ledóchowska tych rzemiosł? W jakiejże drukarni spędziła konieczne do tego 4 lata praktyki? Dowiedzieć się tych szczegółów byłoby rzeczą nader zajmującą i cenną illustracyą dla dziejów kobiecej emancypacyi. Hrabina przed skrzynką zecerską! To byłaby w istocie dotąd, niewidziana nowość!

Jesteśmy przekonani, że wszyscy właściciele drukarni zawezwani do wyboru, posiadania za kolegę hrabiny, lub też zezwolenia na nową konkurencyą, chętnie wyrzekną się pierwszego zaszczytu.

W Styczniu doszło wręczone w Październiku podanie do rąk c. k. Ministerstwa dla spraw wewnętrznych. Hrabina Ledóchowska udała się do Wiednia i uzyskała audyencyą u ówczesnego Ministra barona Gautscha, który obiecał uczynić co możebne na korzyść jej podania. Gdy jednak ztamtąd udała się do biura Ministerstwa, dowiedziała się ku niemałemu zdziwieniu, że przed 3 dniami — a więc bez wiedzy Barona Gautscha — podanie z odmowną odpowiedzią odesłane zostało. — Dwóch drukarzy z Salzburga udało się parę dni przedtem do Wiednia, i ci tej sprawie tak zły nadali kierunek. Jako powód, dlaczego rząd na tę koncessyą zezwolić nie mógł, odpowiedziano nam, że przez powstanie nowej drukarni, 11 istniejących w Salzburgu wielkie poniosłyby straty, Sodalicya jest klasztorem i ma ostrą klauzurę (zkądże?) co czyni niemożebnem polityczną kontrolę wydawanych pism i t. d.

Liberalne dzienniki z radością powitały tę wiadomość. Liczono z pewnością, że te odmowy oziębią zapał „pobożnej Hrabiny“.

Doszło nawet do tego, że i przyjaciele radzili teraz Jeneralnej Kierowniczce odstąpić od zamierzonego planu. Ta jednak nie dawała się odstraszyć, i pełna ufności w Bogu, czyniła co tylko w ludzkiej mocy, by to dzieło przeprowadzić. Równocześnie gorąco się modlono i wszechpotężna ręka Boża rzeczom rzeczywiście inny nadała kierunek. 20. Kwietnia, podczas Nowenny Najświętszej Panny Dobrej rady, podała po raz trzeci Jeneralna Kierowniczka swoje podanie. 8. Czerwca dostała uwiadomienie, że papiery do Wiednia odeszły; natychmiast udała się tamże — 10-go, przez Prezydenta Ministrów hr. Thuna bardzo uprzejmie na audyencyi przyjęta, otrzymała zapewnienie rychłej koncesyi. Tego samego dnia powróciła Hrabina do siebie i w parę dni nadeszła upragniona wiadomość: Zezwolenie na koncessyą!

Gorące dziękczynne modlitwy zanoszono tego wieczora do Boga w Marya Sorg, a na drugi dzień po Mszy św. odśpiewano *Te Deum laudamus.* W parę dni potem za zezwoleniem Księcia Kardynała wystawiono w kaplicy przez 3 dni z rzędu Przenajświętszy Sakrament, jako dziękczynienie Najśw. Pannie Dobrej Rady, która potężnem Swem wstawieniem u Boskiego Serca Swego Syna, wyjednała Sodalicyi tę wielką łaskę. Również i św. Antoniemu nie zapomniano podziękować, udzielenie bowiem koncessyi nadeszło w sam dzień Jego Święta.

Kto w Bogu zaufał, zawstydzonym nie będzie!

Wiadomości bieżące z Misyi.

Ojcowie od św. Ducha i Serca Maryi.

Matombo, dnia 25 marca 1898.

Szanowna Pani Hrabino!

Nieustające choroby, a więc i zaległości w pracy, były jedynym powodem, że dotąd nie zdałem Pani hrabinie sprawy z użycia darów, jakie zawdzięczamy pięknemu dziełu zacnej Pani. Za pieniądze odebrane dnia 26 grudnia, wykupiliśmy 51 niewolników, powiększej części dzieci z ich matkami lub bez matek, płacąc 10 marek za jednego. Wykupujemy również dorosłych ludzi, lecz ci pracą swą zarabiają na swe utrzymanie, gdy dzieci żywić, okrywać i przytulać musimy. Niewolnictwo praktykuje się tu więcej jakby myślano. Dawanie niewolników na zastaw jest tu bardzo rozpowszechnione. I tak gdy czarny chce pożyczyć pieniędzy, odzieży lub kozy, daje na zastaw niewolnika, gdy nie może oddać długu lub zapłacić kary za jakiekolwiek przestępstwo, prowadzi swą siostrę, brata, a nawet matkę lub ciotkę i oddaje ich wierzycielowi na zastaw.

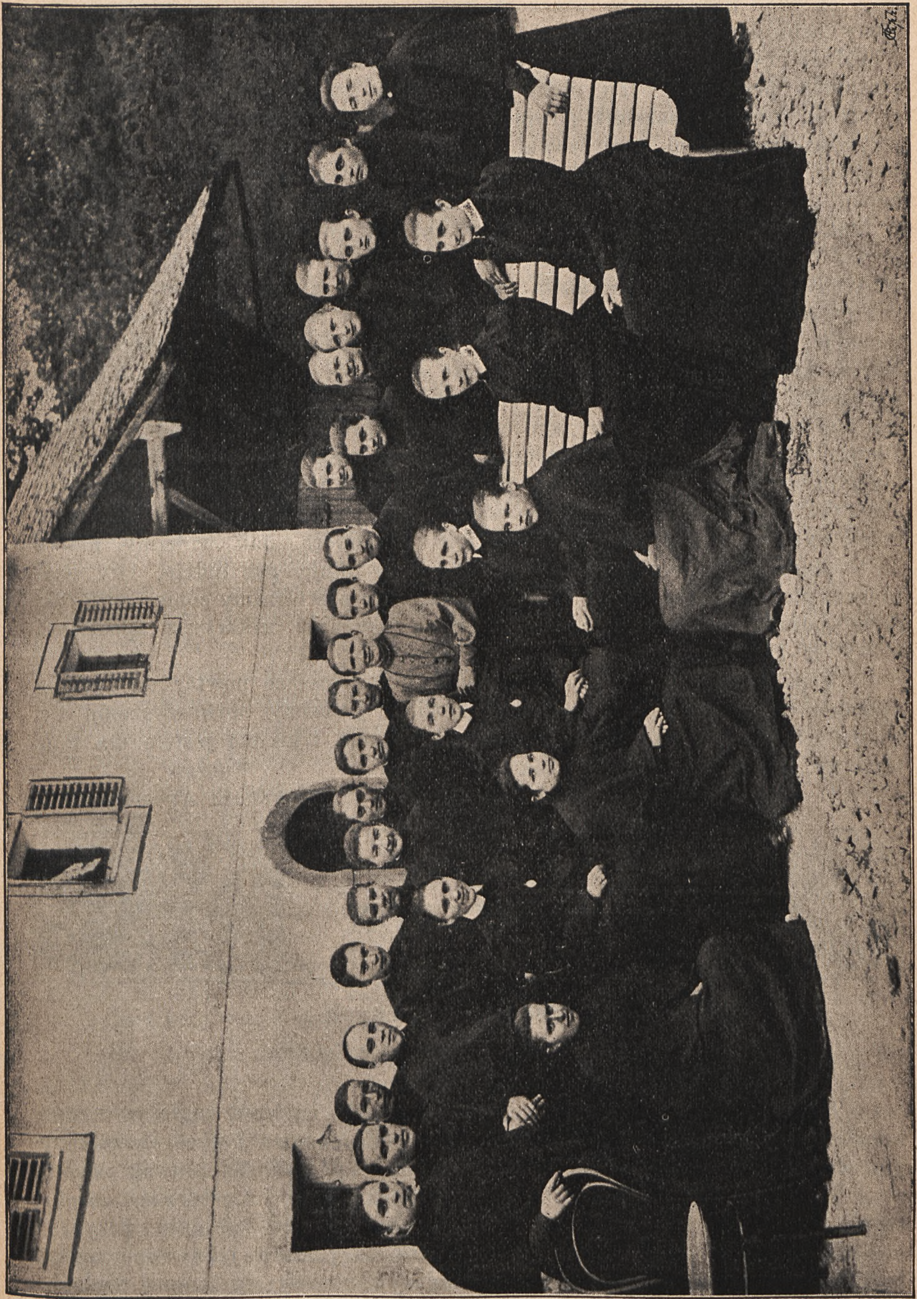
Niewolnik zostający w zastawie, jest traktowany jak każdy inny, z wyjątkiem, że w każdej chwili oddanym będzie za wypłaceniem pożyczki. Lekkomyślność czarnych i brak miłości w rodzinach, jest powodem, że nie troszczą się wcale o wykupienie takiego niewolnika, zostającego czasem całe swe życie w ciężkiej pracy za bagatelny dług. Spotkałem tu ludzi, którzy za długi oddali w zastaw całe swe rodziny, a w końcu sami poddali się niewoli. Gdy ktoś jest osądzony przez władze miejscowe na ciężką karę kryminalną, pożycza pieniędzy, oddaje krewnych na zastaw, zanosi owe pieniądze sędziemu, by się wykupić od kajdan i więzienia, gdzie panuje wielka śmiertelność. Osoby przeznaczone na zastaw, mogłyby stawić opór i ten byłby przez władze przyjętym, lecz niewolnictwo jest tak zakorzenione, że albo o tem nie myślą, lub też są zdania, że dla starszego w rodzinie poświęcić się trzeba. Zwykle dawane na zastaw bywają kobiety i dzieci, co dogadza prawu wielożeństwa, któremu zapobiedz jest naszem usiłowaniem. Liczba chrześcian w misyi naszej wzmaga się ciągle i z powodu wielkiej ilości Katechumenów, musimy podwoić stacye. Główna stacya będzie w Matombo w górach Uruguru. Jestem tu od kilku miesięcy, wyczekując przybycia nowego Wikaryusza apostolskiego dla obejrzenia i zade-

cydowania terrenów dla nowych stacyj. Liczba mieszkańców gór Urugura przechodzi 50,000 dusz. Obecnie połowa naszego powiatu jest już pod zarządem ochrzczonych naczelników i katechumenów. Uruguru jest krajem najwięcej urodzajnym w Austryackiej Afryce, ztąd pochodzą największe transporta ryżu. Mam nadzieję, że misya nasza będzie umiała korzystać z tej błogosławionej ziemi, zaoszczędzi swe wydatki i zapracuje na swe utrzymanie. W tym też kierunku będziemy najwięcej kształcić dzieci nasze myśląc, że praca wśród tej cudownej przyrody wpłynie także na ich umoralnienie. Teraz mamy 30 dziewczynek, ze względu na drogość nie możemy ich mieć więcej, posucha i szarańcza szósty posiew ryżu zniszczyła. W górach Uruguru nie uspokoiło się jeszcze. Władze musiały użyć środków wojennych i w tych dniach z dwóch wysłanych rządowych emisaryuszów jeden zabity został a drugi ranny znajduje się jeszcze w rękach Warugaru. O ile okolice Tununguo i Matombo są spokojne i uległe, o tyle mieszkańcy górscy powstają przeciw rządowi. Dla mnie jednak ci ostatni byli usłużni, w jednym tylko wypadku okazali się dzikiemi, zresztą naczelnicy byli mi przychylni, a nawet byłem zdumiony gościnnością tych biednnych pogan zostających jeszcze w stanie wielkiej ciemnoty.

Wszędzie tu jest żyzne pole dla uprawy misyonarza; niestety brak sił i środków stoi na zawadzie. Nam tu brakuje wszystkiego, Mszę św. odmawiamy na ołtarzu przenośnym podarowanym nam przez JE. Kardynała stryja Pani Hrabiny. Z powodu ogólnego ubóstwa, pomimo dobrego klimatu, w tym krótkim czasie miałem kilka paroksyzmów febry żółciowej, ale widok naszych licznych i gorliwych katechumenów, każe zapomnieć wszystkie osobiste cierpienia. Pragnąłbym bardzo mieć środki dla ratowania ludzi chorych na (diaryje, cholerynę) jakoteż maść dla gojenia ran. W zeszłym roku zapytywała uas Pani Hrabina co nam jest najpotrzebniejsze?

Na pierwszem miejscu upraszam o środki dla wykupienia niewolników i wyjednania dusz Niebu. Co do przedmiotów kościelnych, najpotrzebniejszem jest Cyborium, dzwonki i harmonium. Miałbym ochotę opisać kilka nieprzyjemnych zajść z tutejszymi urzędnikami kolonialnemi, lecz te pomyślnie się zakończyły, lepiej będzie zamilczeć i Bogu ich polecić.

Zakończę opowiadaniem niezwyczajnego zdarzenia: Naczelnik chrześcianin imieniem Simeon odnalazł we wsi pogańskiej Tununguo, kilka osób swoich krewnych skradzionych. Zabrał ich z sobą do swej wsi Bagalala. Mąż jednej z jego krewnych szedł za naczelnikiem i gdy ten przedstawiał mu wyższość Boskiej naszej religii, człowiek ten zwany Sadi znajdując jarzmo Ewangelii św. za ciężkie, uciekł z drogi ze swą żoną do osady Tunungo, poganie nawet ganili jego uporczywy wstręt do naszej religii, a przedstawienia Simeona były daremne. Tegoż samego wieczora, w chwili gdy chrześcianie kończyli wspólną wieczorną modlitwę, wraz z dzwonkiem na Anioł Pański dały się słyszeć głosy, że Sadi został pożarty przez lwa. Tak chrześcianie jako też poganie uznali w tem zdarzeniu rękę Boga ciążącą nad zatwardziałym grzesznikiem. Przestroga dana przez Wszechmoc Boską była również jawną, jak straszną. Lecz na tem nie koniec. Lew zachęcony zdobyczą, nie łatwo opuszcza to miejsce i jeżeli się go nie zabije, wieś musi być wyludnioną przed napaścią tego dzikiego zwierza.



Sodaliski i Misyjne Kandydatki Sodalicyi św. Piotra Klawera w Marya Sorg.

A więc tego samego wieczora udano się na obławę lwa, wszyscy byliśmy uzbrojeni, otaczając las, w którym ukrywał się nasz wróg, gdy w jednej chwili rozeszły się głosy, że najstarszy z naszych chrześcian jest powalony przez lwa. Tą ofiarą był bardzo inteligentny i wykształcony człowiek, główny naczelnik powiatu, komisarz cesarski, władający doskonale językiem francuskim, podróżował wiele po Europie. Zwiedzil Afrykę od wschodu do zachodu, w tych wycieczkach zabił kilku słoni i lwów, brał udział we walkach w Afryce przeciw swym rodakom. Co tylko był wrócił z długiej podróży; ten odważny rycerz uzbrojony w fuzyę wszedł do kryjówki lwa, mówiąc do chrześcian: zostańcie tu dzieci moje, nie trzeba żebyście się na śmierć narażali, ja tu niebawem z nim skończę. Zaledwie rozległ się huk wystrzału, jednocześnie dały się słyszeć krzyki chrześcian rzucających się na lwa trzymającego w swych pazurach tak zwanego Piotra Marye, który miał jeszcze siłę poduieść się, lecz padł w objęciach swych przyjaciół, dla których się był poświęcił. Natychmiast przybiegłem na te żałośne krzyki i udzieliłem mu ostatnich Sakramentów. Szlachetny Piotr Marya zrobiwszy nazajutrz testament, zgasł spokojnie, wyczerpany ubytkiem krwi. W pół godziny po tej katastrofie, padł lew posiany kulami obecnych mieszkańców Tununguo nieutulonych w żalu po stracie zmarłego, który był dla nich ojcem, powiernikiem i podporą. Jak widzimy, nic tu nie brakuje dla zasmucenia misyonarza, prześladują nas ludzie, lwy, szarańcza, posucha, choroby i t. d. Na to wszystko powtarzamy sobie: „O Boże! in te speravi, non confundar in aeternum: a nasz wikaryusz apostolski mówi: Si Deus pro nobis quis contra nos?

Temi słowy kończę mój list długi i raz jeszcze powtarzam uczucia głębokiej wdzięczności za wszystko co winni jesteśmy stowarzyszeniu św. Piotra Klawera, łącząc wyrazy czci i poważania z jakiem jestem dla Pani Hrabiny. Oddanym sługą w Panu *Clauss*

misyonarz Apostolski.

MAŁY FEUILLETON

Przesądy u czarnych

(przez pewnego misyonarza z Egiptu).

(Dokończenie).

Dzieci ubogich jeszcze gorsze robią wrażenie, na wpół nagie, w uszach i nosie pełno błota otoczone muchami ; i tu oprócz lenistwa i ubóstwa ważnym powodem jest właśnie miłość, która usiłuje uniknąć zazdrości i uwag innych.

Z powodu uroczystości ubierają dzieci, w fantastyczne czapki, szarfy i jedwabie ale twarz na wpół widoczna z pod tej masy przybrań pozostaje brudną tak, że zdaje się, że to karykatura jakaś albo maska karnawałowa. Surowe przestrzeganie zakrywania twarzy kobiet pochodzi po części z powodu obawy złego spojrzenia. Ale nie tylko ludziom i zwie-

rzętom zabobon ten grozi, ulegają mu także wszelkie przedmioty. Niezliczone są środki chroniące ten naród, od straszliwych skutków tego przesądu I tak przedewszystkiem są pewne religijne formy i wyrażenia wyjęte z koranu, którem lud przypisuje tę siłę. Jeżeli komuś coś się podoba, nie powinien wyrażać swego podziwu słowami: jakie to piękne, ach i t. p. o wiele lepiej jest powiedzieć: „Mascia allah“ t. j. to co się Bogu podoba.. Wyrażenie to zalecane jest już przez Mahometa, ponieważ świadczy nietylko o podziwie, ale zgadza się z wolą Bożą.

Natomiast wyrażenia „obrzydliwe, brudne i brzydkie“ mogą być wyrażane jako pochlebne, bo nie wzbudzają obawy przed szkodliwością, również zdania, w których imię Mahometa lub Boga jest wymienione, nie przynoszą szkody n. p. „W imię miłosiernego i łaskawego Boga“. Niech Prorok będzie pochwalon“.

Jeżeli kto dziecko podziwia lub zazdrośnie na nie spogląda, muzułmańskie kobiety odrywają kawałek obrąbka jego ubrania, palą go ze solą i innemi przyprawami, kadzą tem dziecko i posypują popiołem. By jednak czynność ta odniosła odpowiedni skutek, odbyć się musi przed zachodem słońca. Kładzie się czasem część tego środka na rozpalone węgle, podczas tego czyta się 2 pierwsze i 2 ostatnie rozdziały z koranu, wtedy dym przyjmuje kształt osoby podejrzanej o rzucenie uroku. Mięszaninę tę trzeba dać do zjedzenia czarnemu psu, ale także przed zachodem słońca. Widzimy, że wyobraźnia tam jest bardzo rozwinięta. Środkiem jednak najlepszym przeciwko złemu wzrokowi, jest mięszanina różnych substancyj zwana A l a j a M o b a r a k a. Składa się ona ze soli, kadzidła, różnych ziarn i sprzedają ją wszędzie. Sprzedający rozpoczynają śpiewać strofy z koranu i zachwalają skuteczność środka, mówiąc: Uwalniam cię od złego wzroku męczczyzny bardziej, przeszywającego od noża, od oczu chłopca dotkliwszych od uderzeń batem, od oczu dziewczyn, ostrzejszych od ukłucia igły. Wśród nabywających te skarby, widzi się przeważnie matki zaopatrujące się w ten środek na cały rok, by zawsze mieć go w pogotowiu w razie przypadku.

Jeżeli po jakiejś wizycie zachodzi obawa, by zły wzrok nie stał się przyczyną nieszczęścia należy użyć tego środka i obkadzić tym dymem dzieci.

Ostrożność ta jest konieczna prawie zawsze po odwiedzinach europejczyka albo zezowatego człowieka.

Jest jednak i tańszy środek, mianowicie można igłę wbić w papier, mówiąc „to jest oko zazdrośnika“ następnie papier spalić, za skutek ręczyć można.

Używanie cebuli nie jest również bez znaczenia, ma moc wielką.

Ale nietylko ludzie i zwierzęta są narażeni na uroki, smutny ten los spotkać może i martwe przedmiota, a przedewszystkiem rzeczy spożywcze. Dlatego też należy strzedz wszelkie wiktuały, aby nie były wystawione na liczne spojrzenia. Rzeźnicy przykrywają starannie mięso szmatami, bo są tacy, którzy nie kupiliby nigdy mięsa, na które wielu patrzyło, z obawy aby ich wzrokiem mięso nie było zatrute. Istnieje też zwyczaj zakrywania lewą ręką tego, co prawa do ust podaje dla tejże samej obawy by zazdrosne oko nie wpłynęło na ten pokarm. Znana jest wschodnia gościnność nakazująca zaprosić wszystkich obecnych do wzięcia udziału w biesiadzie.

Dla uchronienia domów i mieszkań od tegoż z tego wzroku zawieszają rogi, kości zwierząt rożnych, nad drzwiami wchodowemi, czasem całe krokodyle zabalsamowane, są amuletem przynoszącym szczęście całemu domowi. Mają one znaczenie piorunochronów t. j. że wszystko złe na siebie przyciągają, oddalając tenmsamem nieszczęście od mieszkańców. I rzeczywiście gdy się coś podobnego zobaczy, odchodzi ochota do skierowania uwagi na co innego. Przy budowie nowego domu, zabijają na ofiarę cielę w krwi jego maczają rękę i odciskają ją na murze, aby ta pieczęć strzegła niejako domu. Pewnego razu przy budowie spadł robotnik z rusztowania pomimo, że ręka była już na murze odciśnięta. „Widzisz“ mówiono do budowniczego „jakoś znak ten nie pomógł“ Owszem bardzo, odpowiedział tenże bo robotnik złamał sobie tylko rękę, a gdyby nie było znaku, z pewnością byłby się zabił. Wielkie znaczenie ma aloes: nie tylko strzeże on domu przed którym rośnie, ale i jego mieszkańców nadając trwałości murom i zapewniając długie życie ludziom. Opowiadają, że już Mahomet, najchętniej przychodził do domów, przed którymi widział te krzewy.

Ale przesąd idzie dalej jeszcze, człowiek sam sobie zaszkodzić może jeżeli przypatruje się z upodobaniem w lustrze, by się ustrzedz od tego, używa osobnej formuły. Jeżeli przyjmie pokarm który mu smakował, nie wyrazi nigdy swego zadowolenia słowami: „czuję się dobrze, jestem syty“ ale „Bogu niech będą dzięki“ Elhamd lillah“.

Przesądy te istnieją nietylko u Mahometan, ale przez styczność z nimi i chrześcianie na Wschodzie wierzą w nie po części. Przed kilkoma laty mieszkałem w Assuanie u pewnej chrześciaóskiej rodziny, gdzie troje dzieci cierpiało na oczy, zapytałem o przyczynę tej choroby, matka opowiadała mi, że przed rokiem jeszcze dzieci były zupełnie zdrowe, piękne i to właśnie stało się przyczyną ich nieszczęścia. Sąsiedzi Mahometanie do tego stopnia zazdrościli im tych dzieci, że raz wszystko troje obudziło się z plamami na oczach. „To zdziałał zazdrosny wzrok naszych sąsiadów“ mówiła ze łzami zrozpaczona kobieta.

To co się powiedziało, wystarczy by dać niejakie pojęcie o przesądach panujących wśród murzynów i wschodniej ludności, w ogóle są to umysły skłonne do marzeń nie pojmujące działania nadnaturalnego, a więc w każdym wypadku są przesądni i zabobonni. Tego, co doniosłem, byłem naocznym świadkiem, a przykładów takich mógłbym jeszcze podać nieskończoną ilość. Ale by nie nadużywać cierpliwości łaskawych czytelników, kończę już, polecając dusze tych zbłąkanych w pogaństwie braci, ich modlitwom.

Wykaz datków w kwocie **115 złr. 3 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 sierpnia 1898.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie. w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

knie i chwalebnie co duch Europejski przez poszukiwania i wynalazki swe działa, aby Afrykę ucywilizować, gdy się jednak dane rezultaty porównywa z tem co już katolickie misye osiągnęły, to żywo żałować przychodzi, że Władza świecka tych wzorowych pionierów oświa ty nie umie należycie oceniać i wspierać. Jakiż jest rezultat tych wojskowych wypraw? Niesłychane przestrzenie będą zawojowane, za wielkie nawet, by przez swoich zdobywców należycie mogły być uprawione i spożytkowane. I za jaką cenę?

Miliony na to będą wydane i miliony ludzi poświęconych. Broń Europejska napełniła czarnych bojaźnią i przestrachem, i ogarnęła ich serca nieznaną dotąd nienawiścią przeciw ich białym prześladowcom.

Uważają każdego białego, jako swego nieprzyjaciela, a gdy go pojedynczo i bez ohrony spotkają, robią sobie z tego szczególniejszą uciechę, aby go zabić, smutne doświadczenie nauczyło ich widzieć w nim rozbójnika pragnącego mu wydrzeć jego własną posiadłość. Cóż czynią atoli katoliccy misyonarze? Nie zadali żadnych nowych ran, ale uleczyli dawne, nikogo nie zabili i nic nie zniszczyli, — ale całe tutejsze jestestwo Czarnej rasy uszlachetnili, i przed ich oczyma odsłonili jutrzenkę nadziei w szczęśliwsze pozagrobowe życie. Nie uczynili biednych Afrykanów jeńcami ale ich z niewoli wykupili, nauczyli ich miłować pracę — a także fundament do zadowalniającego ziemskiego bytu założyli.

Katoliccy misyonarze nie zabierają biednym czarnym ich własności, ale owszem dają im co sami posiadają, a nawet poświęcają im zdrowie i życie. Cóż dziwnego, iż na tej drodze więcej osiągają jak wojskowe wyprawy i gwałtowne środki?

Misya w Cunène. Misya, która w obecnej chwili tak ciężko nawiedzioną została przez zarazę bydła, zaczynała właśnie najpiękniejsze wydawać owoce. Oby straszliwa przez nią przezwyciężona chłosta, więcej jej już nie niszczyła.

W roku 1897 stan misyi był następujący: 1. Huilla główna siedziba Misyi 257 chrztów, 12 chrześcijańskich małżeństw, 110 chłopców przez Ojców, 160 dziewcząt przez Siotry św. Józefa z Cluny wychowywanych. Chrześcijańska wieś murzynów została załozona i podnosi się coraz pomyślniej. Między młodemi chrześcianami znajduje się wielu mających powołanie do stanu Zakonnego. Cała pogańska wieś Keputou, przygotowuje się do chrztu z pomocą naszych katechistów. 2. Tywiugiro: 150 wykupionych dzieci, kwitnąca uprawa roli. 3. Jau: 30 dzieci sierót, 14 chrześcijańskich familii, 60-ciu pogan pobierają regularnie naukę katechizmu. 4 Kihita: różne wsie murzyńskie są ztąd ewangelizowane. Król i jego obydwa synowie dają się pouczać w wierze św. Jedna chrześcijańska wieś Negrów, 5. Les Gambos: 4 pogańskie wsie zostają ewangelizowane. Codziennie przybywa dużo pogan na katechizm. W Niedzielę napływają setki na Mszę św. która dla braku pomieszczenia musi być odprawiana pod nieba sklepieniem. Dom dla misyonarzy i szkoła ukończone. budowa większej kaplicy teraz rozpoczęta.

Francuskie Congo. Msgr. Carrie apostolski wikary tego obrębu, zawiadamia że misya pomyślne czyni postępy. Przypisać to po największej części można gorliwości czarnych seminarzystów. Starsi i sposobniejsi między nimi, obchodzą gromadami okoliczne wsie, mają nauki chrześcijańskie, opatrują chorych i niewolników, którzy jak wiadomo, gdy tylko są do pracy niezdolni, przez ich dzikich panów wypędzeni, skazani są na największą niedolę. Ojcowie św. Ducha robili znowu usiłowanie w krainie dzikiej Iwaramac się przedrzeć, gdzie dotąd żaden misyonarz nie był cierpiany, kilkoro dzieci z tego szczepu zostały do misyi przyjęte, gdzie do przyszłego apostołowania swoich krajowców wykształcone będą.

Prenumeratorom w Rosyi

podajemy do wiadomości, iż wydawnictwo polskiego „Echa z Afryki“, według urzędowej rezolucyi Ministerstwa z d. 5 lutego 1894 r. Nr. 4664 uzyskało debit w Rosyi. Prenumerować je więc można w każdym urzędzie pocztowym. Główny skład „Echa“ znajduje się w Rydze, u p. **Ludwika B. Ditterle, Ryga, Terensborg.** W *Warszawie* pośredniczą: *Administracya „Przeglądu katolickiego“*, Nowy Świat, Nr. 35 i *Sklep p. Rokickiego, Krakowskie Przedmieście Kościół Pokarmelicki.*